

DZIĘKCZYNNE *TE DEUM* ZA 50 LAT PRACY FRANCISZKANÓW WE WROCŁAWIU¹

1. Franciszkanie we Wrocławiu to najstarsza ich historia w Polsce. Przybyli bowiem tutaj ok. 1234 r. i nieprzerwanie pracowali w tym mieście, choć w różnych kościołach, aż do XIX wieku, kiedy w ramach wielkiej kasaty klasztorów przez rząd pruski, zniesiono także i klasztor franciszkanów we Wrocławiu.
W listopadzie 1947 r. Administrator Apostolski we Wrocławiu zaoferował franciszkanom kościół św. Karola Boromeusza. Ten okazały kościół, zbudowany w latach 1910–1912, w czasie wojny zamieniony na twierdzę, był celem licznych nalotów i ostrzeliwań i w 70% został zrujnowany i przeznaczony – jak to wyraźnie zaznaczył ks. Kardynał w czasie wizytacji parafii 7.10.1978 r. – na rozbiórkę, cała zresztą dzielnica była zupełnie zniszczona. Franciszkanie zaraz przystąpili do odbudowy. Początki były jednak niezwykle trudne, po prostu pionierskie. W ruinach kościoła św. Karola nie było możliwości odprawiania nabożeństw, nie można też było znaleźć mieszkania przy tych ruinach. Wtedy Kuria Wrocławska 9 stycznia 1948 r. życzliwie przekazała franciszkanom tymczasowo administrację parafii św. Elżbiety, by mieli gdzie zamieszkać. Ale i przy tym kościele spaliła się plebania w czasie wojny, stąd zakonnicy zamieszkali w innym wilgotnym domu, a i sam kościół wymagał poważnych remontów, które niezwłocznie, dla jego dobrego funkcjonowania, należało przeprowadzić. Gościnną parafię św. Elżbiety franciszkanie opuścili 27 listopada 1950 r., w tym bowiem dniu urzędowo przekazano im parafię św. Karola Boromeusza przy częściowo odremontowanym już kościele. Jeszcze przez wiele lat trwały ogromne prace remontowe i budowlane. Duszą tych prac był br. Mikołaj Paluch, który za wprost heroiczny wysiłek przy wznoszeniu i upiększaniu domu Bożego został w 1973 r. odznaczony przez kard. Bolesława Kominka papieskim orderem *Pro Ecclesia et Pontifice*. Przez całe 50 lat świątynia była przedmiotem troski pracujących tu franciszkanów – z pietyzmem odnawiana i ozdabiana stanowi tytuł dumy zarówno franciszkanów jak i parafian. Dziękujemy Bogu za ten wielki dar, za wspólny

parafialny, pelen Bożego ciepła, dom, w którym wszyscy czujemy się jedną wielką rodziną.

Dziś pragniemy wyśpiewać dziękczynne TE DEUM za złoty jubileusz, za 50 lat nieprzerwanej pracy duchowych synów św. Franciszka we Wrocławiu. W duchu wiary, wielkiej wdzięczności Najlepszeemu Ojcu Niebieskiemu, a także i pokory, popatrzymy przez chwilę na to półwiecze, choćby tylko na niektóre przejawy działalności franciszkanów.

2. Parafia ogromnie szybko rosła w liczbę. Jeżeli w 1947 r. liczyła zaledwie ok. 200 wiernych – jak to zresztą przypomniał Jego Eminencja w czasie wspomnianej wizytacji w 1978 r. – to 3 lata później było ich już ok. 2.000; zaś w 1978 r. na terenie parafii mieszkało – jak zaznaczył ks. Kardynał – ok. 30.000 ludzi. Była to najwyższa liczba w dziejach parafii; utrzymywała się jeszcze przez kilka lat, potem zaznaczyła się tendencja spadkowa – 10 kwietnia 1988 r. w czasie wizytacji Arcypasterz zanotował, że na terenie parafii mieszka 7478 rodzin, razem 21.575 osób, natomiast w ubiegłym (1996) roku parafia liczyła ponad 16.000. Trzeba jednak podkreślić, że parafia w połowie była zamieszkała przez rodziny wojskowe i milicyjne.

Tak liczna parafia wymagała odpowiedniej liczby kapłanów dla należytego duszpasterskiego jej obsłużenia. W latach 50-tych pracowało tutaj średnio 4 ojców, a w następnych latach do dziś już zawsze co najmniej 8 ojców (w niektórych latach 11, obecnie nawet 12) i kilku braci zakonnych.

3. Największym i najważniejszym polem pracy dla franciszkanów we Wrocławiu było i pozostało duszpasterstwo. Była to niezwykle bogata i wielopłaszczyznowa dziedzina ich działalności. Pragnę wskazać tylko niektóre kierunki tej pracy, abyśmy mogli się przekonać o jej ogromie, a równocześnie o bogactwie łask, jakimi dobry Bóg obsypywał naszą wspólnotę klasztorną i parafialną. Duszpasterstwo w kościele koncentrowało się wokół ołtarza, ambony i konfesjonalu.

W niedziele i święta odprawiano średnio, począwszy od lat 60-tych, 8 Mszy św dla ludu, jednakże w latach 70-tych odprawiano ich nawet 10. Do tego należy dodać nabożeństwa, nie tylko te okresowe, jak Gorzkie Żale, ale Nieszpory, nowenny, w tym uroczysta nowenna do Niepokalanej, przed świętem św. Antoniego, tridua do św. Franciszka i innych świętych, rekolekcje, nabożeństwa maryjne, tercjarskie, konferencje dla ministrantów, dla narzeczonych, duszpasterstwo oazowe i inne okolicznościowe kazania, które trudno wszystkie wyliczyć. W wielkim tylko przybliżeniu można podać, że w tej świątyni przez prawie pół wieku (od 1950) zostało wygłoszonych ponad 30.000 kazań i konferencji. To imponująca liczba. Do tego trzeba dodać ponad 150 dni skupienia urządzanych dla różnych grup społecznych. Gdyby tak naraz te głosy się odczyły, to zapewne, choć byłyby i dysonanse, myślę, że usłyszelibyśmy wielki pochwalny i dziękczynny hymn na cześć Stwórcy, wyśpiewany wzorem św. Franciszka. A ile skruszonych serc, bo przecież „żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny... zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4, 12). Dla całości obrazu trzeba jeszcze wziąć pod uwagę i to, że ojcowie tego klasztoru w ciągu tych 50 lat przeprowadzili ponad 200 serii rekolekcji, kilkudziesiąt serii (ponad 50) misji ludowych i rekolekcji dla sióstr zakonnych, wiele nowenn, triduów, 40-

godzinnych nabożeństw na terenie całej Polski. To przecież wielki wkład w posiew słowa Bożego w głębi ludzkich serc i trzeba dziękować Bogu, że dał ludziom takie możliwości i taką moc.

A gdyby tak mogły przemówić konfesjonali? Powiedziałyby nam przede wszystkim o przedziwnym, tak wielkim, że wprost niezrozumiałym, Bożym miłosierdziu. Przecież to ogromna rzesza ludzi, którzy odchodzili od tych konfesjonałów pojednani z Bogiem, którzy po otrzymaniu rozgrzeszenia odczuli znowu największą radość – szczęście posiadania Boga. Nie wiemy, ile godzin spędzili ojcowie w konfesjonałach w ciągu tych 50 lat, bo takiej statystyki nie prowadzono. Z całą pewnością były to tysiące godzin.

Dużo światła rzuca na tę sprawę ilość rozdawanych w tym kościele w ciągu jednego roku Komunii św. Nie mamy dokładnych danych ze wszystkich lat powojennych, dopiero bowiem pod koniec lat 50-tych sporządzano, na życzenie Episkopatu Polski, kwestionariusze duszpasterskie. W wielkim przybliżeniu można jednak określić ilość rozdanych w naszym kościele Komunii św. Liczba ta ogromnie szybko wzrastała, podobnie zresztą jak liczba ludności zamieszkującej teren parafii i utrzymała się na wysokim poziomie nawet wtedy, gdy liczbowo parafia się zmniejszała. W 1962 r. rozdano 29.000 Komunii św., w latach 70-tych każdego roku rozdawano średnio 150.000, w latach 80-tych już ok. 250.000, zaś w ostatnich siedmiu latach ponad 300.000. W pewnym zaokrągleniu, ale nie jest to cyfra zawyżona, można podać, że przez pół wieku pracy franciszkanów w tym kościele rozdano ponad 7 milionów Komunii św. I to jest największy powód do dumy i do śpiewania dzisiaj dziękczynnego Te Deum dobremu Bogu, że zechciał stać się tak bliski naszej wspólnocie parafialnej. Za tą imponującą liczbą kryje się wielka praca ojców w konfesjonałach, jak to już wspomniałem. Ale warto pracować, warto się trudzić, skoro wspólnota parafialna tętni eucharystycznym życiem. I za tę otwartość na zew Jezusa Eucharystycznego: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę”, za to wasze garnięcie się, Drodzy Parafianie, do Jezusa-Hostii, chcemy dziś także i wam podziękować i wspólnie z wami śpiewać to jubileuszowe dziękczynne „Ciebie Boga wysławiamy”. Z wielką nadzieją patrzymy w przyszłość, bo tam, gdzie Jezus króluje w ludzkich sercach zawsze w końcu zwycięża pokój, dobro i miłość, bo przecież On sam jest Miłością i najwyższym Dobrem.

Matka Teresa mówiła, że nie wystarczy ludzkie współczucie, akcja charytatywna, choćby najszlachetniejszego rodzaju. Czysto ludzka miłość przynosi ulgę, ale nie uzdrawia duszy. Cierpiącym trzeba nieść miłość Jezusową, trzeba nieść Jego samego. Piękną kartę zapisali w tej dziedzinie franciszkanie wrocławscy. Przez całe dziesiątki lat kapelanowali, i nadal to czynią, w szpitalu. Codziennie udawał się tam kapłan, aby chorym uświadomić, jak ważnym miejscem w szpitalu jest kaplica z Najświętszym Sakramentem – tam jest Naczelny Lekarz, tam jest najskuteczniejsze Lekarstwo. W szpitalu odprawiali Msze św. i każdego roku rozdawali kilkanaście tysięcy (w 1976 r. nawet 20.000) Komunii św. Każdego też roku zaopatrywano przez posługę sakramentalną na drogę do wieczności średnio ok. 1000 chorych. I tak Jezus Eucharystyczny stał się największą pociechą dla tylu tysięcy chorych, a śmierć stawała się dla nich, za wzorem św. Franciszka, siostrą, która pro-

wadzi człowieka w ramiona kochającego Ojca, a taka śmierć nie może być tragedią dla człowieka, ale jego zbawieniem. Tu należy dodać, że w parafii istniał i działał ofiarnie zespół charytatywny młodzieżowy, a także ludzi starszych – te grupy złożone z kilkunastu osób odwiedzały obłożnie chorych w domach.

3. Istotną sprawą jest kształtowanie sumienia ludzi od najmłodszych lat życia, formowanie umysłu i serca, by wyrastali na dobrych szlachetnych obywateli, prawdziwych uczniów Chrystusa, budujących – zgodnie z hasłem franciszkańskim „Pokój i Dobro” – ład moralny w ojczyźnie, a przede wszystkim dobroć, życzliwość, wzajemną tolerancję i miłość we własnej rodzinie. W tej dziedzinie niezwykle ważną rolę spełnia katechizacja. Katechizacja dzieci i młodzieży była przedmiotem szczególnej troski franciszkanów w tym kończącym się 50-leciu ich działalności. Wraz ze wzrostem parafii wzrastała także liczba ojców prowadzących katechezę, ponadto angażowano siostry zakonne, a także świeckie katechetki. Obecnie 8 ojców poświęca się temu zadaniu. Dokładniejsze dane co do liczby katechizowanych dzieci i młodzieży posiadamy dopiero z lat 60-tych i dalszych. Dla przykładu – w 1966 r. katechezą było objętych 4.100 dzieci i młodzieży, w 1970 r. aż 5750 dzieci i młodzieży, i to była najwyższa liczba w tym 50-leciu. Obecnie katechezą jest objętych ok. 1550 dzieci i 2400 młodzieży. Liczby te ulegały wahaniom w ciągu tych 50 lat. Można jednak przyjąć, że średnio każdego roku z katechezy korzystało ponad 3 i pół tysiąca dzieci i młodzieży (w tej liczbie od kilkudziesięciu do 350 dzieci przedszkolnych). W 1992 r. prowincjał zanotował, że katechizowano w 5 szkołach podstawowych (w tym 1 specjalna), 3 liceach ogólnokształcących i 8 przedszkolach. Są to imponujące liczby. Od 1966 r. istnieje w parafii również punkt duszpasterstwa akademickiego. Liczba studentów i studentek korzystających z tego rodzaju duszpasterstwa wahała się od 40 w latach 60-tych do 200 w 1979 i 1984 r.; w innych latach tego półwiecza wynosiła średnio ok. 90. A przecież zdecydowana większość tego odcinka czasu to okres nieubłaganej walki braci komunistów z Kościołem, z religią, którzy chcieli za wszelką cenę wydrzeć z młodych serc Chrystusa i to co Boże. Jakże zatem wielką rolę miała do odegrania katecheza, by nie dopuścić do zbałamucenia i wykoślawienia młodych serc. I dziś trzeba P. Bogu dziękować za tę wielką łaskę, że także poprzez katechizację nie dopuścił do zalewu bezbożnictwa na naszej polskiej ziemi.
4. Szczególną formą katechezy było prowadzenie ministrantów. Grono ministrantów w tej świątyni było zawsze liczne i wynosiło od kilkudziesięciu do 160 w 1973 r. (obecnie ok. 70); średnio było ok. 90 osób. Zapewne cieszył i budował parafian, a także pracujących tu franciszkanów, widok tak licznych zastępów liturgicznej służby ołtarza. Nie tylko cieszył – porwał do naśladowania Chrystusa i pójścia za Jego wezwaniem: „Pójdź za Mną” – pięknym tego owocem jest kilku kapłanów i siostr zakonnych, których wydała nasza parafia. Ubogaceniem i ozdobą nabożeństw kościelnych była niewątpliwie oprawa liturgiczna w wykonaniu scholi i występy młodzieżowych zespołów muzycznych, które aktywnie działały w parafii. To przyciągało do świątyni nie tylko młodych ludzi.

Kazanie to nie naukowy referat, dlatego wskazałem w wielkim skrócie tylko na niektóre przejawy duszpasterskiej działalności franciszkanów i życia parafialnego w ciągu ostatniego półwiecza. Zdecydowanie to nie wszystkie przejawy ich działalności. Przecież nie można zapominać, że owocnie działały w parafii oazy młodzieżowe i rodzinne, poradnictwo rodzinne, prowadzono konferencje dla narzeczonych, że żywotnie rozwijały się różańcowe róże, Franciszkański Zakon Świeckich (Trzeci Zakon), Rycerstwo Niepokalanej i inne.

5. Dziękujemy dziś dobremu Bogu za szczodre błogosławieństwo, jakim darzył nas i całą wspólnotę parafialną przez te 50 lat. Pamiętamy dobrze, że to przez Matkę Najświętszą wszystkie łaski z nieba na nas spływają. Dlatego dziś składamy szczególnie serdeczne dzięki Najświętszej Pannie, że zechciała w tym właśnie kościele obrać sobie miejsce jako „Matka Boża Łaskawa – Patronka i Opiekunka Małżeństwa i Rodzin” i od 1963 r., w pięknie odnowionej kaplicy, wsłuchuje się w bicie naszych serc. W 1993 r. Jego Eminencja kard. Henryk Gulbinowicz uznał tę kaplicę za sanktuarium dla archidiecezji wrocławskiej, a w 1994 r. nastąpiła uroczysta koronacja. Dziś trudno sobie wyobrazić życie w naszej parafii bez Jej udziału; przecież Ona jest naszą najlepszą Matką i Opiekunką, u której znajdzie pociechę i pokrzepienie każde zbolale serce i pomoc w każdej potrzebie.
6. Św. Franciszek dzieło swego życia zawdzięczał Opatrzności Bożej, ale także biskupowi asyjskiemu Gwidonowi, który od samego początku otoczył św. Franciszka życzliwą opieką. To on po ojcowsku okrył go swoim płaszczem, gdy własny ojciec się go wyrzekł, żądając zwrotu pieniędzy i zrzeczenia się majątku. To właśnie biskup Asyżu pierwszy pozwolił Franciszkowi i jego braciom głosić ludowi słowo Boże. To on, wraz z kardynałem Hugolinem (późniejszym pap. Grzegorzem IX), czuwał po ojcowsku nad gromadzącymi się w Asyżu braćmi. To on wreszcie przyjął chorego Franciszka – tuż przed jego śmiercią – do swego pałacu.
Tak samo było od początku w archidiecezji wrocławskiej. To nie żaden książę nas tu sprowadzał, jak chcą niektórzy historycy, choć niektórzy Piastowie jak Henryk Pobożny, byli wielkimi dobrodziejami zakonu. Przecież bez życzliwej zgody biskupa nie mógł powstać żaden klasztor franciszkański, bo zakazał tego w regule sam św. Franciszek. I biskupi wrocławscy – na wzór biskupa asyjskiego Gwidona – otaczali w ciągu wieków franciszkanów życzliwą opieką. Pewnie najbardziej doświadczyło tej życzliwości ostatnie pokolenie franciszkanów od obecnego Arcypasterza Jego Eminencji kardynała Henryka. To właśnie on okazywał tę życzliwość przy każdej okazji, szczególnie podczas arcybiskupskich wizytacji parafii, a w dziele kształtowania się sanktuarium Maryjnego i przeprowadzeniu koronacji Jego zaangażowanie i rola, jaką odegrał, nie może być niczym zastąpiona. Franciszkanie odwzajemniali tę życzliwość, otaczali szacunkiem i miłością Arcypasterza, na jego wezwanie włączali się w pracę dla dobra archidiecezji, obejmując po wojnie liczne placówki duszpasterskie, podejmując pracę w WSD i w komisji synodalnej. Za tę troskę, za tę wielką życzliwość i opiekę pragniemy dziś złożyć Ks. Kardynałowi serdeczne podziękowania. Darem naszym niech

będzie gorąca modlitwa, aby dobry Bóg hojnie mu błogosławił, a św. Franciszek i św. Karol Boromeusz, Patron tego kościoła, niech wyprasza wszelkie łaski potrzebne w sprawowaniu tak zaszczytnego, ale trudnego i odpowiedzialnego powołania.

7. Na koniec wróćmy na moment do św. Franciszka. Przed śmiercią poprosił, żeby go przeniesiono do Porcjunkuli. W połowie drogi kazał, aby go zwrócono twarzą w stronę miasta (był bowiem już niewidomy), podniósł się na noszach i rzekł: „Bądź błogosławione miasto umiłowane. Ciebie... Bóg wybrał, byś stało się mieszkaniem tych, co Go znać będą i roztoczą wśród ludu woń czystego żywota. Panie Jezu, Ojciec wszelkiego miłosierdzia, pomnij na obfitość łask, któreś temu miastu wyświadczył. Niechże pozostanie ono na zawsze przybytkiem sławiącym Imię Twe błogosławione”.

Niech to Franciszkowe błogosławieństwo spełnia się nad Wrocławiem. Niech będzie zawsze miastem ludzi dobrych, szlachetnych, oddanych Bogu, rodzinie, Kościołowi i Ojczyźnie, by nigdy nie zapominali o dobrodziejstwach, jakich ustawicznie doznają od Najlepszego Ojca.. Niech zatem ten złoty jubileusz uczuli wszystkich naśladowców św. Franciszka, nie tylko tych w habitach, na to co dla niego było najważniejsze – na sprawy Boże. A Wam, Wrocławianie, należy się od nas franciszkanów, gorąca podzięką za 50 lat pięknej współpracy i wspólnego wysławiania Stwórcy; prosimy też, byście wspierali nasze słabe siły waszymi modlitwami, a my w naszych modlitwach o was nie zapomnimy, bo nie możemy zapomnieć.

Summary

Franciscan Friars in Wrocław

The first Franciscan came to Wrocław in 1234. It is the oldest Franciscan Friary in Poland. From 1946 they are present at the of St. Charles Boromeo. After the Second World War they concentrated their attention mainly on parish work, on preaching, confession and teaching religion to children and adults. They organized and ran some Fraternities as church associations. In 1993, their church was announced a Marian Sanctuary. Presently, the Franciscan Friars occupy most of their time parish work and different kind of apostolate.

Przypisy

- ¹ Kazanie wygłoszone 30 listopada 1997 roku w kościele św. Karola Boromeusza we Wrocławiu z okazji 50-lecia pracy OO. Franciszkanów przy tym kościele. W uroczystości wzięły udział następujące osoby: abp Józef Kowalczyk (nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce), Henryk Kard. Gulbinowicz (abp Wrocławski), bp Jan Tyrawa (bp pomocniczy Wrocławski), o. Hubert Lipiński (asystent generalny zakonu), o. Stanisław Strojcecki (prowincjał) oraz inni.